

KS. CZESŁAW S. BARTNIK

NIEZMIENNE I ZMIENNE W RELIGII

Kiedy mówimy o niezmiennym i zmiennym w religii, to musimy rozróżnić dwie sfery: a) sferę religii samej w sobie, gdzie jest względnie stała i niezmienna relacja do Bóstwa, choć przeróżna jest tematyżacja zarówno Bóstwa, jak i tej relacji, np. świat może odgrywać rolę Bóstwa; oraz b) sferę religijności, czyli realizacji religii przez człowieka jako społeczność i jako jednostkę osobową. I tutaj chodzi nam głównie o tę drugą sferę, w której też mamy elementy stałe i zmienne. Przy tym i tę stałość lub zmienność różnie się wartościuje, a dzisiejszy człowiek chciałby często sam decydować o obu elementach.

Problem jest bardzo skomplikowany. Religia i odpowiadająca jej bezpośrednio religijność wydaje się z jednej strony jedyną rzeczywistością, która nie powinna się zmieniać, bo jako taka daje zbawienie, a z drugiej strony człowiek dzisiejszy, jakby zmęczony „milczeniem” Boga, chciałby najbardziej tę rzeczywistość podporządkować sobie i zmieniać, nieraz prawie dowolnie. Zjawisko to zachodzi w szczególny sposób w chrześcijaństwie, gdzie niezmiennosc ma nam gwarantować autentyczność, a jednak jakaś zmienność ma dawać aktualność i pełniejszą realizację. Do tego dołącza się jeszcze inny zawiły problem: czy chrześcijaństwo jako religia rozwija się, czy też słabnie.

Problem niezmienności czy zmienności został podjęty w pewnej swej warstwie zewnętrznej przez Sobór Watykański II. Sobór przyjął absolutną niezmiennosc dogmatyczną i sakramentalną, ale jednocześnie podjął odważnie

zadanie pożądanego i świadomego zmieniania zewnętrznej i ludzkiej warstwy Kościoła, co oznacza reformę. Było to nawiązanie do naczelnego hasła protestanckiego: *Ecclesia semper reformanda* („Kościół winien być nieustannie reformowany”), choć początek tej idei został przypisany formule: *renovatio Ecclesiae* („odnowienie Kościoła”). Formuła „odnowienia” była naczelnym programem Soboru Laterańskiego V (1512-1517), ale niestety dopiero w czasie, gdy rodziła się „reformacja” luterska, która w imię reformy zrujnowała cały Kościół, traktując go jako wytwór ludzki. Sobór Watykański II podjął autentyczną reformę Kościoła: „Każda odnowa Kościoła z istoty swej polega na wzroście wierności jego powołaniu. Do pielgrzymującego Kościoła kieruje Chrystus wołanie o nieustanną reformę (*ad perennem reformationem*), której Kościół wciąż potrzebuje jako ziemską i ludzką instytucję, czyli trzeba w porę odnowić w rzetelny i właściwy sposób to, co nie dość pilnie w danych okolicznościach i czasie było przestrzegane w dziedzinie zasad obyczajowych, kościelnego ustawodawstwa czy sposobu wyrażania doktryny, który należy stanowczo odróżnić od samego depozytu wiary” (Dekret o ekumenizmie, nr 6). Sobór zatem wszelką reformę ograniczył do ludzkiej i doczesnej strony Kościoła.

I. RELIGIA JAKO NIEZGLĘBIONY PROCES

W kwestii modelowania lub reformy religii i Kościoła zachodzą, jak widzimy, ostre przeciwieństwa. Z jednej strony mamy od tysięcy lat trzymanie się wierzeń i obrzędów, żeby zapewnić nadprzyrodzoną „skuteczność” religijności, a z drugiej strony obszar religii bywa dziedziną, w której najbardziej mnożą się bardzo różnorodne drażące i niespokojne poglądy i działania ludzkie. Dzieje się tak dlatego, że religia dotyczy rzeczywistości absolutnej, prapierwotnej i eschatologicznej. Obecnie nadeszła epoka, w której człowiek, dufny w swą wszechmoc, chce sam określać i istotę religii, i jej zmiany. Przede wszystkim w chrześcijaństwie, które wiąże się ściśle z wiodącą kulturą techniczną, mnożą się tendencje, żeby zmieniać niemal wszystko, i to nie tylko w sferze obrzędowej i prakseologicznej, ale też w wierze i dogmatyce.

Powstał więc dylemat: zmieniać wszystko to znaczy rozbić religię, a wszystko zostawiać po staremu, to znaczy patrzeć sobie spokojnie na obumieranie Kościoła w życiu. W historii miały miejsce takie zjawiska, że jednostka reformując religię, tworzyła nową. Przykład nieudanego tworu reformacyjnego dał w XIV w. przed Chr. faraon Amenhotep IV Echnaton, który

przetworzył prastary kult boga Re (Słońca) na kult samej tarczy słonecznej – Aton. Kult ten upadł wraz ze śmiercią faraona. Z kolei w Indiach Budda (w. VI/V przed Chr.) stworzył ogromny, jak się okazało, ruch religiopodobny (buddyzm), reformując krytycznie narzucony przez Ariów brahminizm i hinduizm. Chciał stworzyć kult bardziej prosty i dostosowany do różnych warstw społecznych: hinajana („mały wóz”), mahajana („wielki wóz”) i mantrajana czy wadžrajana („wóz diamentowy”). Po wiekach powstało z kolei tyle odmian buddyzmu, że jest on religijnie raczej odchodzący.

Okazuje się, że religia jako wielki proces ulega zmianom z powodów nieuchwytnych dla nas, a jego regulacje czy reformy bywają raczej czysto intuicyjne, nierozważne i arbitralne. Takich reform dokonywały różne czynniki: władze państwowe, zwierzchnicy religijni, instytucje, poszczególne nisze religijnościowe, wielcy charyzmatycy, jak i faktycznie często zwykły człowiek, przynajmniej w swoim malutkim zakresie. Przede wszystkim jednak nie dysponujemy wyraźnym kryterium, dla którego jakąś zmianę religijną uważa się za słuszną i owocną, czy też niesłuszną i szkodliwą. Przede wszystkim jednak trzeba odróżniać: zmiany samoczynne w historii, przekształcanie się pewnych form wewnątrz religii i reformy. Niesłusznie dziś kładzie się główny nacisk na reformy, gdyż wiele z nich deformuje żywą religię, tworzy religie synkretyczne, a nawet prowadzi powoli do ateizacji.

II. ZMIANY I REFORMY W KATOLICYZMIE

Istota chrześcijaństwa to wiara w Bóstwo Jezusa z Nazaretu, który jest wcielonym Synem Bożym, dokonał odkupienia i zbawienia, przyniósł Objawienie Boże bezpośrednio i historyczne, a wreszcie razem z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym przenika całą rzeczywistość i tworzy Kościół jako swoje Mistyczne Ciało, czyli Lud Boży. Ponieważ Kościół jest kontynuacją Chrystusa w historii przez Ducha Świętego, dlatego podlega on różnego rodzaju zmianom, przekształceniom i reformom. Kościół jako byt historyczny, doczesny i ustawiony na konkretnych ludzi musi się strzec skostnienia i „przedawnienia”

Istota katolicyzmu nie podlega żadnemu naruszeniu, choć w historii bardzo wiele się z czasem zmienia. Tożsamość Kościoła katolickiego zachowuje się w każdym czasie dzięki Duchowi Jezusa w nim, dzięki tchnieniu przez Ducha Świętego żywej łaski nadprzyrodzonej, dzięki niezmiennym sakramentom,

a także dzięki prymatowi Piotrowemu, apostołatowi i wierze ludu. Wszelkie reformy, które by naruszały prymat, co często czynią różne odłamy chrześcijańskie, nie są reformami, lecz jedynie symptomami obumierania danego odłamu. Toteż przeróżne zmiany i reformy, choćby we wszystkich dziedzinach historycznych, jak pojęcia, idee, język, wykład wiary, obrzędy, teologia, praxis kościelna, mogą się dokonywać dzięki pieczy papieża i episkopatu. Przy tym biskupi z papieżem na czele to nie tylko grono nauczycieli nauki, poglądów, myśli, ale przede wszystkim są to żywe uosobienia łaski kościołotwórczej i rzeczywistości chrystycznej.

I tak należy nie tyle Kościół pouczać, co raczej uczyć się Kościoła. Trzeba go zgłębiać, badać, co się w nim dokonuje, i słuchać, co on mówi o sobie i o wierzącym. A Kościół realizuje się w historii, wiążąc w przedziwny sposób to, co niezmienne, z tym, co zmienne. Realizacja Kościoła w dziejach jest zatem aprioryczna względem człowieka, czyli niezależna od niego, ale też w części aposterioryczna, czyli taka, jaką tworzy człowiek. Oba te elementy wzajemnie się wiążą, warunkują i dopełniają. Przy tym nie należy bynajmniej lekceważyć nurtu aposteriorycznego, bowiem żeby Kościół mógł się realizować i trwać niezmiennie żywy, musi być praktycznie realizowany także przez osobę ludzką pod opieką Ducha Świętego. Kościół Chrystusowy istnieje nie w chmurach, w samych ideach lub słowach, lecz z łaski Bożej w osobie ludzkiej, indywidualnej i społecznej. Istnieje w „ja” ludzkim i w sferze pneumatycznej oraz somatycznej, a w rezultacie opromienia wszelkie dziedziny życia doczesnego. Kościół więc realizuje się w człowieku, w świecie jego osoby. I tak Kościół przyjmujemy od Boga jako dar zbawczy, ale także jako zadanie dla nas, jest on nam dany do budowy.

III. WSPÓŁCZESNY PROBLEM WIEŻY BABEL

Dziś są wielkie zagrożenia dla wszelkiej reformy Kościoła z powodu sekularyzmu, który chce albo redukcji Kościoła do absolutnych peryferii życia, albo całkowitego jego zniszczenia przez sprowadzenie do ludowego folkloru. Wprawdzie niektórzy myśliciele mówią, że pora na sekularyzm pełny już przeminęła, ale nie jest to prawdziwe, duch sekularyzmu wniknął w samą głębię współczesnego życia publicznego. W tej sytuacji jakiegokolwiek pomysły reformistyczne w duchu ustępstwa sekularyzmowi są zagrożeniem całego Kościoła, np. rzekoma reforma rodziny.

Nie chodzi już o drobiazgi, zmieniała się cała optyka życia, także religijnego. Kiedyś świat tłumaczyła idea Bóstwa w bliższym czy dalszym odniesieniu do niej. Idea Boga określała przede wszystkim człowieka, jego istotę, cele, zadania, postępowanie, działanie, świat osobowy, horyzont marzeń wiecznych. Ustawiała wszystko, przynajmniej ogólnie, ku światu wyższemu, choćby ten drugi świat miał się „kryć” jakoś w tym świecie widzialnym i dotykającym. Świat był więc pojmowany niejako antropologicznie: miał swoje ciało, swoją duszę i jakąś swoją osobowość.

Dziś rządzi idea empirycznego świata zamiast Boga i nie ma ani w nim, ani poza nim świata drugiego. Świat jest w sobie absolutnie zamknięty, jednopłaszczyznowy, anonimowy i spełnia się w brutalnej materii. Nic i tym bardziej nikt poza nim nie istnieje. Świat nie ma też żadnego okna czy światła, żeby wyrzeć poza siebie. I ten świat zajął miejsce Boga, sam jest jedynym Absolutem. Jeśli więc istnieje jakaś współczesna religia, to tylko jako kult świata. W tym sensie świat jest po świecku religijny i tworzy ludziom religię kosmiczną, oczywiście bezosobową. Stąd kształtowanie kultu świeckiego i jego form leży całkowicie w mocy człowieka, jego kreacji. O ile świat niekiedy ubóstwiany przez pogan miał w sobie wielkie misterium jakby osobowe, to dziś świat miałby być jakiś antyboski, antymistryjny, jednowymiarowy i zmierzający do totalnej nicości. W rezultacie sugeruje to najwyżej jakąś religię rozpaczy i bezsensu.

W dzisiejszych społeczeństwach, dziedziczących chrześcijaństwo lub w jakiś inny sposób religijnych zdaje się powracać model Wieży Babel. Model ten wyraża zadufanie ludzkości w swoją moc, a nawet wszechmoc, tak że ludzkość zdoła przeciwstawić się totalnie Bogu, właśnie głównie przez swoją myśl i technikę (wypalanej cegły i zastosowanie smoły). „Chodźcie – mówię o Wieży Babel – zbudujemy sobie miasto i wieżę, której wierzchołek będzie sięgał nieba” (Rdz 11, 4; por. 11, 1-9). Wieża ta w oczach czcicieli prawdziwego Boga oznaczała pogańskie przeciwstawienie się Bogu i postawienie na jego miejsce człowieka. W opowiadaniu o Wieży Babel występuje też wątek, że ludzkość będzie mogła przeciwstawić się Bogu całkowicie, jeśli zjednoczy się w działaniu przeciwko Niemu: „Z Wieży uczynimy sobie znak, abyśmy się nie rozproszyli po całej ziemi [...]. Są oni jednym ludem. A zatem w przyszłości nic nie będzie dla nich niemożliwe, cokolwiek zamierzą uczynić” (Rdz 11, 4. 5-6). Jest to jakby pierwotna idea globalizmu, który właśnie dąży do zbudowania z całego świata miasta, które wyeliminuje potrzebę Boga poprzez nowoczesną technikę, przez jedną świadomość ludzką i przez tworzenie jednego języka i jednej cywilizacji. Wiara w Boga pozbawia świat jedności, poczucia wszechmocy i wolności. Opowiadanie o Wieży

Babel jest proroctwem na dzisiejsze czasy, i przestrzega przed ateizmem i przed globalizmem.

Liczni współcześni myśliciele uważają, że świat dzisiejszy stoi na progu pełnej autointegracji. Tymczasem być może, że globalizm ekonomiczny, techniczny i komunikacyjny jest w jakimś sensie możliwy i korzystny, ale inaczej jest, jeśli chodzi o porządek osobowego życia ludzkości, a więc całego, niezgłębianego wymiaru pozamaterialnego, choć w relacji do materii. Globalizm czysto materialny zniszczy nie tylko życie umysłowe, duchowe, twórcze, moralne i personalne, ale także i biologiczne życie ludzkości, które potrzebuje głębi, mnogości form, wielomożliwości i otwarcia na „ponad-świat”. Ma być jedność, ale życiowa, wewnętrzna, duchowa, pełna mocy misterium istnienia, przykładem tego jest katolicka nauka o nierozbijalnej jedności całego rodzaju ludzkiego, ale nie może to być jedność niszczenia najwspanialszej różnorodności stworzenia Bożego. No i jedność wewnętrzna nie może ustąpić wielości, jak chcą niektórzy nierozumni historiozofowie, jak i nie może niszczyć wielości, ale ma mieć zawsze żywy prymat przed wielością.

Ponadto, o ile dawniej religia była źródłem i kodem moralności, dawała najwyższą sankcję za złe postępowanie, to globalizm jednowymiarowy, antyreligijny, niweczy wszelką etykę, nie tylko religijną, ale i naturalną, tradycyjną, narodową, cywilizacyjną, przy czym nie wypracowuje właściwej etyki własnej. Stąd brak nad światem niebosłonu moralności. Są jeszcze małe horyzonty etyczne: narodu, państwa, małych obszarów ludnościowych, ale wszystkie one szybko się rozpadają i tracą swą moc. Toteż religia już prawie w ogóle nie wpływa na moralność „elit”. Niektóre elity stanowią sobie własne kodeksy etyczne, ale to są jedynie złudzenia lub samooszustwa. Zresztą wszelkie kodeksy etyczne bezreligijne nie mają prawdziwej wartości ani mocy motywacyjnej. A zatem świeckie „reformy” etyki chrześcijańskiej prowadzą dane społeczeństwa do całkowitego upadku moralnego. I dawniej były różne religie i często dosyć odmienne ich kodeksy etyczne, ale w ogóle jakieś były, tymczasem dziś globalizm zdaje się mieć moc zniszczenia wszelkich norm moralnych na całym świecie.

IV PERSPEKTYWY KOŚCIOŁA

Chrześcijaństwo wszakże nie dopuszcza skrajnego pesymizmu co do religii i etyki. Można postawić paradoksalnie tezę, że pochod sekularyzmu i globa-

lizmu materialistycznego przez świat przynosi – w planach Bożych – także wielkie korzyści dla rozwoju Kościoła. Oto niektóre:

Niewojująca sekularyzacja w pewnych punktach oczyszcza religię, pogłębia ją, odślania właściwe dobro. Katolicyzm wychodzi z tego bardziej świadomy, wolny, mądry, ofiarny i personalistyczny.

Sekularyzacja nieraz niszczy złe religie lub błędne struktury religijne, obala błędne obrzędy, poglądy, przesady lub nawet jakieś praktyki antyludzkie, co się zdarza w niektórych psychopatycznych sektach. Niekiedy rehabilituje nieszczęsne ofiary zwyrodniałych chrześcijan, jak zabijanie pogan, palenie heretyków, topienie czarownic, wyniszczanie w imię religii całych plemion nie tylko pogańskich, ale i czasami chrześcijańskich.

Antyreligia obnaża przez ból potrzebę prawdziwej miłości duchowej i społecznej, sprawiedliwości oraz całej czystej moralności prawdziwie wzniosłej, niezafałszowanej i nieobłudnej, co z kolei ruchem zwrotnym ukazuje niezastąpioną rolę prawdziwej religii.

Antyreligia zdradza też własną brzydotę, co wskazuje, że świat bez religii okazuje się dziki, wilczy, anonimowy, bezsensowny.

I wreszcie walec laicyzacji będzie kruszył i rozbijał różne zwapnienia i zapory, stojące przed katolicyzmem w różnych krajach świata. Jest wiele bloków religijnych i cywilizacyjnych, które są już anachroniczne, ale nadal twarde, i które bez tego walca nigdy by nie przygotowały odpowiedniej gleby pod ewangelizację, jak np. kastowość w Indiach, niektóre skostnienia w Kościołach narodowych, okrucieństwo niektórych nurtów islamu, czy patologie sekciarskie.

Dobrych owoców laicyzacyjnej próby ognia jest niewątpliwie więcej, ale nie sposób ich wszystkich tu wymienić, zresztą nie w całości są poznawalne. Oczywiście, patrząc szczegółowo są wielkie szkody, tragedie i cierpienia, a także wynaturzenia społeczeństw, powodowane przez laicyzm, głupotę religijną i ateizm. Pozytywne i negatywne aspekty laicyzmu mogą być obserwowane jeszcze na przestrzeni wielu wieków. Procesy religijne nie są pospieszne. Przy tym historia jest rzeczywistością tajemniczą w dużej mierze, prapierwotną, nieokiełznaną i nieprzewidywalną. Przy tym i religia stanowi swoje misterium. W każdym razie udział człowieka w kształtowaniu religii i Kościoła, jeśli nie wywodzi się z pychy, jest nader ograniczony.

THE CONSTANT AND THE VARIABLE IN RELIGION

S u m m a r y

In Catholicism constant and variable elements are unified in a mysterious way, owing to which the Church is always alive and topical. However, tendencies are increasing to recognize the Church as wholly variable to its very depth. Still, the essence of the Church must not be infringed, and all the transformations and reforms, be it collective or individual, must be subjected to the Holy Spirit, as well as to the Church hierarchy and to the faith of God's people.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: religia, Kościół, reforma.

Key words: religion, Church, reform.